



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Klasa średnia : wypełnianie piramidy

Author: Marek S. Szczepański

Citation style: Szczepański Marek S. (2001). Klasa średnia : wypełnianie piramidy. W: W. Jacher (red.), "Eseje socjologiczne" (S. 190-200). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Marek S. Szczepański

Klasa średnia: wypełnianie piramidy¹

Od podstawy do zwieńczenia

Blisko ćwierć wieku temu, podczas pierwszego roku studiów socjologicznych, z zainteresowaniem typowym dla nieprzyzwoicie młodego wieku, studenci analizowali dwa modele społeczeństwa. Pierwszy, socjalistyczny lub marksistowski, zakładał, iż dobrze urządzone społeczeństwo winno składać się głównie z klasy robotniczej pozostającej w ścisłym sojuszu z klasą chłopską. Obie te klasy, tragarze cnót ustrojowych, obdarzone misją cywilizacyjną miały korzystać z dorobku inteligencji pracującej miast i wsi — jak się ją wówczas określało. Całą tę mozaikę społeczną dopełniała warstwa rzemieślnicza, nazywana nieco deprecjonująco drobnomieszczaństwem. I wreszcie na samym końcu mówiono o stanach społecznych, wskazując wśród nich na rolę kleru, anachronicznego, choć w warunkach polskiego socjalizmu trwałego elementu pejzażu. Model drugi, zachodnioeuropejski, nazywany w żargonie naukowym stratyfikacyjnym, zakładał, iż idealne społeczeństwo przypomina piramidę. U jej podstaw znajduje się klasa niższa (*lower class*), której udział nie powinien przekroczyć 20%—25% całej zbiorowości, w samym środku lokowano klasę średnią (*middle class*), kluczową dla normalnego funkcjonowania społeczeństwa, najbardziej liczną i rozbudowaną, z 60%—70% reprezentacją. Górną cząstkę piramidy, jej zwieńczenie, miała zajmować klasa wyższa (*upper class*). Każda z trzech fundamentalnych klas dzieliła się jeszcze wewnątrz na podklasy: niższą, średnią i wyższą. I tak oto istniały

¹ Tekst ma charakter eseju socjologicznego i stanowi próbę szkicowego opisu powstawania klasy średniej w regionie górnośląskim i zagłębiowskim. Choć stanowi refleks autorskich badań empirycznych, prawie pozbawiony jest przypisów, nie ma noty bibliograficznej, a jego język daleko odbiega od standardów wypowiedzi naukowej.

w obrębie klasy niższej: klasa niższa-niższa (głównie lumpenproletariacka), niższa-średnia i niższa-wyższa, w obrębie średniej: średnia-niższa, średnia-średnia i średnia-wyższa, a na szczycie piramidy lokowały się klasy: wyższa-niższa, wyższa-średnia i wreszcie wyższa-wyższa, najzamożniejsza i wpływowa, często o arystokratyczno-szlacheckim rodowodzie. Taki układ podklas gwarantował przez dziesięciolecia względną równowagę, rozwój cywilizacyjny i stanowił w zachodnio-europejskim kręgu kulturowym fundament społeczeństwa obywatelskiego. Oczywiście reformatorzy społeczni, różnych zresztą opcji politycznych, od socjaldemokratycznej do konserwatywnej, nawoływali instytucje państwowe, sprawcze grupy społeczne, elity polityczne do zabiegów ograniczających liczebność klasy niższej i rozbudowę klasy średniej. Jak wiele utopii socjologicznych, także i ta została zrealizowana w bardzo ograniczonym zakresie, nawet w państwach ostentacyjnego dobrobytu.

Upadek realnego socjalizmu, budowa zębów gospodarki rynkowej, restytucja praw człowieka i obywatela oraz aspiracje europejskie skłaniają do ponownego namysłu nad kształtem polskiego społeczeństwa, jego podziałami i układami. Problem polega jednak na tym, iż rodzima piramida jest głęboko zdeformowana. W znacznym bowiem stopniu jej środkowa część, przeznaczona dla klasy średniej, pozostaje pusta, a próżnia ta, stanowiąca socjalistyczną czy nawet rozbiorową schedę, trudna jest do szybkiego wypełnienia. Powiada się czasem, iż porządny angielski trawnik wymaga dwustuletniej pielęgnacji, aby olśnić urodą. Można mieć nadzieję, iż budowanie polskiej klasy średniej będzie mniej czasochłonne, a wypełnianie środka społecznej piramidy zostanie potraktowane jako jeden z gwarantów stabilności i ładu.

Szczupłość klasy średniej jest szczególnie łatwo dostrzegalna w tych regionach kraju, które w upadłej już formacji socjalistycznej zdefiniowano jako centra przemysłowe, stanowiące ostoje klasy robotniczej. Ideologiczne przypisanie tej właśnie grupie społecznej misji cywilizacyjnej, finansowe deprecjonowanie wyższego wykształcenia wobec jednoczesnej aprecjacji ekonomicznej i prestiżowej absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, często funkcjonalnych analfabetów, pogłębiło zniekształcenie piramidy. Województwo katowickie i nowo kreowane śląskie dostarczają dobrych przykładów takich procesów. Dodatkowo historyczne losy Górnego Śląska, zwłaszcza w ostatnich dwóch stuleciach, sprawiły, iż regionalne elity wykształcenia, klasy średnia czy wyższa, były bardzo nieliczne. Co więcej, historyczni ich członkowie dokonwali nierzadko — wymuszonej lub dobrowolnej — konwersji narodowej, ułatwiającej awans społeczny i zawodowy. W takich sztandarowych regionach realnego socjalizmu budowa i rozbudowa klasy średniej będzie zapewne utrudniona, choć możliwa, zważywszy na ich społeczny, naukowy, intelektualny czy wreszcie demograficzny i gospodarczy potencjał.

Mądrość Stagiryty

Przedwcześnie zmarły mój przyjaciel, filozof i socjolog, Tadeusz Banaszczyk z pełnym i niezachwianym przekonaniem mówił, iż wszystkie wielkie idee społeczne pochodzą od dwóch mistrzów antycznej nauki: Platona i jego ucznia — Arystotelesa. Kto twierdzi inaczej — dopowiadał Tadeusz — zdradza braki w odczuciu i humanistycznej oglądzie. W przypadku klasy średniej uwagi te są absolutnie słuszne, a nauki urodzonego w macedońskiej Stagirze Arystotelesa mogą być traktowane jako klasyczny i pierwszy wykład z tego zakresu. Co więcej, arystotelesowska idea złotego środka, pojmovanego jako element teorii społeczeństwa i państwa, na stałe weszła do kanonu ludzkiego myślenia. Podobnie jak wykład Stagiryty dotyczący najdoskonalszego ustroju, nazywanego przezeń politeją. Władza w takim ustroju należy do klasy pośredniej, bo to jej członkowie kierują się w swoim postępowaniu rozumem i roztropnością. Arystotelesowską klasę średnią, predystynowaną do władzy i społecznej dominacji, miał cechować społeczny rozsądek i siedem cnót dodatkowych:

- umiarkowanie jako środek między rozwiązłością i brakiem wrażliwości,
- szczodrość jako środek między rozrzutnością i chciwością,
- wielki gest jako środek między małostkowością i prostackim szafowaniem pieniędzmi i dobrami,
- wielkoduszność jako środek między przesadną skromnością i zarozumiałością,
- łagodność jako środek między pobłażliwością i nieuzasadnionym gniewem,
- męstwo jako środek między tchórzostwem a zuchwalstwem,
- sprawiedliwość jako środek między popełnianiem niesprawiedliwości a jej doznawaniem².

Pochwała klasy średniej wygłoszona po raz pierwszy przez Arystotelesa została powtórzona, na ogół bez nawiązania do antycznego filozofa, w gronie licznych socjologów i politologów zainteresowanych polską transformacją. Idea tworzenia tej klasy, traktowanej jako nośnik rozwoju kraju oraz element ładu i stabilności społecznej, pojawiła się także w większości programów partii politycznych oraz ich liderów, począwszy od rządzącej koalicji solidarnościowej, a na partiach lewicowych skończywszy. Uczestnicy tej debaty są na ogół zgodni, iż protoplastą współczesnej, rachitycznej i niedostatecznie dowartościowanej, rodzimej klasy średniej było przede wszystkim

² J. Sieroń: *O doktrynie „środka” w etyce Arystotelesa*. „Pallas Silesia” 1998, nr 2 (3), s. 20–35.

mieszczanstwo. Tę grupę tworzyli ludzie na trwale związani z miastem, zawodowo, rodzinie i emocjonalnie, przypisani pewnemu stylowi życia, ulokowani pomiędzy ubogimi a najbogatszymi jego mieszkańcami. W czasach realnego socjalizmu mieszczanstwo stało się — zachowując wszelkie proporcje — umarłą klasą, a mieszczanina zastąpił mieszkaniec miasta, często wpisany w przestrzeń wielkopłytowych blokowisk. Krytyczna i przerysowana ocena niektórych cech rodzimego mieszczanstwa i mieszczkańskiego kołtuna z okresu międzywojennego została zwielokrotniona po roku 1945, a naganne charakterystyki potraktowano jako cechy powszechne. Stąd wzięły się zapewne takie pojęcia, jak: mieszczkańska hipokryzja, mieszczkańska pazerność, wspomniane już drobnomieszczanstwo czy nawet neodrobnomieszczanstwo.

Ani lenistwo, ani *karosi*

Powstającą klasę średnią łatwiej jest opisać, niż precyzyjnie zdefiniować. Przedstawiony opis jest raczej idealnym, a przy tym prywatnym, wyobrażeniem o tej klasie i jej kluczowych charakterystykach, a nie odwzorowaniem rzeczywiście istniejącej czy rodzącej się struktury. Istnieje wiele cech, które można przypisać tej grupie społecznej, ale do najistotniejszych z nich zaliczyłbym wykształcenie, sposób zarabkowania, poziom osiąganego dochodu i wreszcie styl czy standard życia. Przyjąłbym także, że jej członków cechuje raczej inwestycyjno-konsumpcyjna niżli kontestacyjna postawa życiowa. Istotnym wyznacznikiem jest też w tej klasie zjawisko nowego indywidualizmu, orientacja na sukces, samorozwój i kreatywność.

Wydaje się, iż kluczowym, choć nie wystarczającym, a w wielu wypadkach niekoniecznym warunkiem zasiadania w klubie klasy średniej jest wyższe wykształcenie, zwłaszcza o uniwersyteckim charakterze. Uniwersytet bowiem jak żadna inna uczelnia daje ten typ humanistycznej ogłady, który pozwala z jednej strony na stosunkowo szybką adaptację do zróżnicowanych zawodów i funkcji, a z drugiej ułatwia interpretację zdarzeń politycznych, ekonomicznych, kulturalnych w otaczającym świecie. W krajach ugruntowanej klasy średniej, choćby w Wielkiej Brytanii czy w Stanach Zjednoczonych, renomowane uczelnie politechniczne kładą bardzo duży nacisk na edukację humanistyczno-społeczną przyszłych inżynierów i przedsiębiorców. O skali tych zabiegów można się przekonać, studiując programy legendarnego Massachusetts Institute of Technology, naszpikowane przedmiotami socjologicznymi, psychologicznymi i antropologią. Wysoko cenione Cambridge czy Oxford z założenia oferują swoim słuchaczom szerokie, a nie wąskospecjalistyczne, wykształcenie

filozoficzne, socjologiczne i filologiczne. Zakładają bowiem, iż tak przygotowany absolwent po krótkim, kilkumiesięcznym kursie jest w stanie przygotować się do wykonywania zawodu, najczęściej w sektorze usług wysokospecjalistycznych.

Formalnemu wykształceniu, traktowanemu jako istotny wymóg członkostwa w klasie średniej, winien towarzyszyć obfity zasób wiedzy podręcznej — jak określa się go w rozprawach socjologicznych. Chodzi tutaj o znajomość podstawowego kanonu kultury, literatury, polityki. Członek klasy średniej powinien wiedzieć, kto to jest Henryk Mikołaj Górecki, Diego Velazques, Gabriel Garcia Marquez czy mój ulubieniec Charles Baudelaire. Nie może być jednak mowy o współczesnym polihistoryzmie, bo przy obecnym rozwoju nauki wszechwiedza nie jest ani możliwa, ani nawet dobrze widziana. Kojarzy się bowiem nieuchronnie z naganną postawą *besserwiessera*. Nieodzowna jest natomiast zdolność do uczestnictwa w bardziej wyrafinowanej rozmowie, w dyskusji, umiejętność interpretacji filmu czy sztuki teatralnej. Zdolność ta wymaga stałego samorozwoju intelektualnego, indywidualnego wysiłku na rzecz powiększenia i uaktualnienia podręcznego zasobu wiedzy.

Bardzo istotnym wyznacznikiem przynależności do klasy średniej jest sposób zarobkowania. Typowy przedstawiciel tej grupy zarabia pracą własnych rąk czy może raczej głowy, co nie oznacza bynajmniej, iż przedsiębiorca, właściciel niewielkiej czy średniej firmy, zatrudniającej kilka, kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt osób przekracza granicę dzielącą klasę średnią i wyższą. Tak zdefiniowany sposób zarobkowania wskazuje jednoznacznie na grupy, które mogą stanowić kluczowy potencjał klasy średniej. Należą do nich zapewne ludzie wykonujący wolne zawody prawnicze, dziennikarskie, artystyczne, menedżerowie i przedsiębiorcy, część nauczycieli, lekarze, specjaliści z dziedziny reklamy i marketingu, oficerowie. Ten sposób zarobkowania, oparty na formalnym wykształceniu i podręcznym zasobie wiedzy, winien przynosić dochody powyżej przeciętnej krajowej. Tak właśnie zarabiają reprezentanci klasy średniej w państwach Unii Europejskiej i poza europejskim kręgiem kulturowym. Ponadprzeciętne zarobki są bowiem nieodzowne dla normalnego funkcjonowania przedstawiciela tej grupy i stanowią warunek niezbędny samorozwoju, w trybie kosztownego doksztalcania formalnego lub poza oficjalnym systemem edukacyjnym.

Charakterystycznymi — jak się zdaje — cechami dla przedstawicieli klasy średniej są emocjonalny, a nie tylko rzeczowy, związek z wykonywaną pracą i pracodawcą oraz profesjonalny etos. Trudno tutaj jest mówić o *pracoholizmie* i zjawisku *karosi*, czyli śmiertelnym przepracowaniu, ale zawodowe lenistwo z całą pewnością bywa niemile widziane. Temu stosunkowi do wykonywanej pracy towarzyszy także element kreatywnego, prometejskiego nonkonformizmu, czyli chęć stałego usprawniania organizacji wewnątrz firmy,

otwartość na nowe doświadczenia, akceptacja nowinek technicznych, związanych zwłaszcza z rewolucją informatyczną. Obca zatem staje się profesjonalna nuda, o której wspomniany już Baudelaire mówił, że jest smętnym owocem braku ciekawości. Wszystkie te cechy tworzą podstawy nowego indywidualizmu. Celowo używam tutaj przymiotnika *nowy*, aby podkreślić jego odmienność od indywidualizmu liberalnej, osiemnastowiecznej proveniencji. Wówczas człowiek był postrzegany jednowymiarowo jako *homo economicus* pomnażający swoją pracą zyski i kapitały. Nowy indywidualista jest postacią wielowymiarową, łączącą w sobie pracę, zabawę, wypoczynek, potrzeby estetyczne, kulturalne, artystyczne, religijne czy społeczne. W ten typ postaci wpisana jest wysoka potrzeba osiągnięcia, czyli pragnienie sukcesu zawodowego i rodzinnego, podwyższone stany empatyczne, umożliwiające wczuwanie się w role nowoczesne i kreatywne.

Sposób zarobkowania i uzyskiwane dochody sprawiają także, iż przedstawiciele klas średnich w sposób charakterystyczny spędzają czas wolny. W strukturze wydatków znaczące bowiem miejsce zajmują kwoty przeznaczone na wypoczynek, sporty, czasem nieco snobistyczne, ale zawsze poprawiające fizyczną kondycję. Zamknięte kluby, szlachetne stowarzyszenia i organizacje, wczasy zagraniczne, w mniej lub bardziej odległych, raczej ciepłych niż zimnych krajach, cieszą się dużym zainteresowaniem reprezentantów rodzimej klasy średniej. Wcale nie zaskakuje mnie również powodzenie fitness klubów, farm piękności, gabinetów odnowy, w których przedstawicielki piękniejszej i wrażliwszej części klasy poprawiają drobne defekty urody i fizycznej powierzchowności. W parze z troską o wypoczynek i sporty idzie zazwyczaj większa samoświadomość co do zdrowego i higienicznego trybu życia. Są to naturalne elementy dobrego „zarządzania” własną osobą i indywidualnym wizerunkiem.

W tym portretowaniu klasy średniej trudno pominąć taką szczególną cechę jak stała gotowość do inwestycji we własne dzieci. I nie chodzi tutaj wyłącznie o wąskie cele użyteczne, takie jak znajomość języków obcych czy obsługi komputera, ale także o umiejętności stanowiące wartość autoteliczną, samą w sobie. Myślę np. o umiejętności gry na instrumentach muzycznych, o rozwijaniu twórczości malarskiej, poetyckiej czy prozatorskiej. Zapewne rodzicielska dbałość o ten szczególny wiatyk ofiarowany dzieciom sprawia m.in., iż w uniwersytetach, w zdecydowanej większości, studiuje młodzież inteligenckiego czy też średnioklasowego pochodzenia, a reprezentacja dzieci chłopskich i robotniczych jest nieprzyzwoicie skromna. Gotowość do ponoszenia tego typu kosztów w obu klasach, nadmiernie dowartościowanych w realnym socjalizmie, jest nieporównanie mniejsza. Podobnie jak różne są kapitały kulturowe rodziców i ich podręczne zasoby wiedzy. Na naganne w wymiarze ogólnospołecznym zjawisko odtwarzania struktur społecznych poprzez wykształcenie należy zatem spojrzeć także z punktu widzenia długo-

okresowych inwestycji we własne dzieci. Punkty za pochodzenie, kredyty bankowe ułatwią zapewne uniwersyteckie studiowanie młodzieży chłopskiej i robotniczej, ale nie zniosą różnic intelektualnych i kulturowych. Te bowiem związane są z klimatem średnioklasowego domu, poziomem wiedzy rodziców, ich potrzebami, gotowością do finansowania zróżnicowanych form edukacji własnych dzieci.

Japiszoni, pokolenia X i blokersi

Jeszcze w latach osiemdziesiątych w światowej publicystyce ugruntowało się pojęcie *yuppies*. Ten dźwięczny i łatwy do zapamiętania termin stanowi skrót od *young urban professionals*, co oznacza „młodzi miejscy profesjonalści”. Pokolenie japiszonów, które pojawiło się w Polsce wraz z początkiem wielkiej transformacji, to szczególna mutacja, i częstka zarazem, rodzimej klasy średniej. Trzydziestolatkowie z polskich, powiedzmy to z pewną przesadą, metropolii opanowali świat reklamy, biznesu, dziennikarstwa, informacji i managementu. Są skuteczni zarówno w pracy, jak i w czerpaniu niepowtarzalnej satysfakcji, jaką daje niezależność finansowa i materialna. Piszę to z pełnym przekonaniem wyniesionym nie tyle z lektury czy z analizy badań socjologicznych, ale z bezpośredniego z nimi obcowania. Przez kilka miesięcy byłem socjologicznym doradcą jednej z większych agencji konsultingowych, o wysokich obrotach rocznych, obsługującej kilkanaście firm rodzimych i międzynarodowych o niekwestionowanym prestiżu. Jej twórcy to młodzi, niezwykle dynamiczni japiszoni pochodzący z różnych stron kraju. Są uważni i pracowici, gotowi do akceptacji niestandardowych rozwiązań, przygotowani do zachowań konkurencyjnych, nawykli do niespodziewanych podróży biznesowych. Moja metryka i moje czterdzieści trzy lata skazywały mnie w tym środowisku na status weterana. Nasza współpraca opierała się na japiszońskim przekonaniu, iż to oni uczą się ode mnie, ale w rzeczywistości przekaz był dwukierunkowy. Ja także pobierałem od nich lekcje dynamiki, nonkonformizmu, pasji poznawczej i otwartości. Bez zawiści, ale z życzliwą zazdrością, patrzyłem na ich krawaty od Hermesa, zegarki od Cartiera, słuchałem relacji z dalekich miejsc urlopowych. Wiem jednak, że na to wszystko ciężko zapracowali, często w mało komfortowych czy wręcz wyczerpujących okolicznościach. Cieszy mnie również, że kreatywna japiszoneria pojawia się w najbliższym moim otoczeniu. Mogłem się o tym przekonać, uczestnicząc — jako zaproszony ekspert — w konkursie ogłoszonym przez jedno ze śląskich miast na wysokie stanowisko w administracji samorządowej. Co najmniej dwóch z dziesięciorga kandydatów wykazało się nie tylko inte-

lektualną i językową giętkością, wyobraźnią, pomysłowością, rzutkością, kompetencjami lingwistycznymi, ale także elegancją i na koniec nieskończoną trzydziestką.

Rewolucja japiszońska, dynamizująca powstawanie klasy średniej, wydaje kolejne już pokolenie rodzimych profesjonalistów, często bardzo młodych, łączących pracę zawodową ze studiowaniem. Rodzi też, zwłaszcza w krajach, w których japiszoneria pojawiła się najwcześniej, generację jej kontestatorów, określonych przez amerykańskiego pisarza Douglasa Coplanda pokoleniem X. Wyznacznikiem przynależności jest tutaj abnegacja, bezbarwność, kraciasto-niechlujny ubiór, nonszalancki styl i sposób życia. „Ubieram się tak”, mówi jeden z bohaterów książki Coplanda, „by się nie wyróżniać, by się ukryć — by nie rzucać się w oczy, zamaskować”. Często są to ludzie świetnie wykształceni, bogaci intelektualnie, lecz świadomie uciekający na marginesy oficjalnego życia, niepodatni na spoty reklamowe, okresowe mody, lekceważący — tam gdzie to możliwe — konsumpcyjno-rynkowe reguły gry, programowo rezygnujący z metropolitalnych gett klasy średniej. O takich ludziach Benjamin R. Barber powiedział, że tworzą dżihad walczący z Mac-Światem. Kult przeciętniactwa i nonszalanca przejawia się także w przypisanym iksom gatunku niekomercyjnej, grungowej muzyki granej przez „Nirvanę”, „Alice in Chains” czy „Pearl Jam”³. Nawiasem mówiąc, lider „Nirvany” Kurt Cobain jeszcze przed samobójczą śmiercią, spowodowaną m.in. trudami popularności i sukcesem finansowym płyty, stał się niekwestionowanym idolem pokolenia X. Ten ikсовy szpan na nieszpan odkrył już domy mody, stacje radiowe i telewizyjne, wytwórnie płytowe czy wydawnictwa i na euroamerykańskim rynku bez trudu można znaleźć odpowiednie kolekcje strojów, płyt, książek i gadżetów.

W tej chwili trudno powiedzieć, jaką rolę w kreowaniu nowej klasy średniej odegrają polscy japiszoni. Nielatwo jest też przewidzieć, czy rodzime pokolenie X stworzy marginalny świat społeczny, pozostający bez wpływu na kształt tej klasy i strukturę społeczną. Pewne wydaje się natomiast, iż wpływ taki, groźny w swoim wymiarze, mogą mieć, czy już mają, środowiska rodzimych blockersów, marnie wykształconych dwudziesto-, trzydziestolatków, mieszkających w wielkich blokowiskach bez klimatu, sfrustrowanych i agresywnych. To właśnie w obawie przed blockersami w strzeżonych osiedlach chroni się coraz częściej rodzima japiszoneria, tworząc w ten sposób getta, nacechowane wyniosłą izolacją społeczną. Izolacja ta może niepokoić zarówno socjologów, jak i polityków, gdyż sukces *yuppies*, godny wielokrotnie naśladowania, będzie konsumowany niemal wyłącznie w zamkniętym społecznie świecie. Zachowując wszelkie proporcje, można powiedzieć, iż upowszechni się wówczas syndrom tyski. W tym właśnie mieście,

³ M. Czubałaj: *Kupione pokolenie*. „Polityka” 1999, nr 31, s. 52.

w rozwijanej z sukcesem strefie ekonomicznej, ulokował się m.in. japoński koncern Isuzu. Coż jednak z tego, jeśli średni i wyższy personel, ciekawy społecznie i kulturowo, woli mieszkać w luksusowym osiedlu krakowskim, godząc się na codzienne dojazdy do pracy.

Polska i województwo śląskie potrzebują rozbudowanej i stabilnej klasy średniej, opartej z jednej strony na rodzimych tradycjach mieszczańskich i inteligenckich, z drugiej jednak — dostrzegającej rolę japiszonerii, a nawet, paradoksalnie, symboliczne ostrzeżenia formułowane przez pokolenie X. Nie ma jednak pewności czy rodząca się klasa będzie nośnikiem misji cywilizacyjnej i posiadzie arystotelesowskie cechy grupy pośredniej, czy też zdominowana zostanie przez postawy wąskokonsumpcyjne, zachowania niekreatywne i zwyczajne średniactwo. Wówczas w społecznym wymiarze Polska pozostanie na peryferiach Europy, nawet wtedy, gdy znajdzie się we wszystkich istotnych strukturach i instytucjach kontynentu.

Marek S. Szczepański

The Middle Class. Filling the Pyramid

Summary

The paper is devoted to the middle class arising in the process of the Polish transformation. The eulogy of that class, expressed for the first time by Aristotle, was repeated, usually without a reference to the antique philosopher, among numerous sociologists and political scientists interested in the Polish transformation. The participants of the debate usually agree that the protoplast of the contemporary weakly and undervalued Polish middle class was first of all the bourgeoisie. That group consisted of the people permanently connected with the town — by profession, by family, but also emotionally ascribed to a certain lifestyle, placed somewhere between the poor and the richest. At the time of the real socialism bourgeoisie became, keeping all the proportions, a dead class and the middle-class man was replaced by the townsman inscribed within the space of the concrete blocks of flats. The critical and exaggerated evaluation of some features of the local bourgeoisie and the city Philistine from the inter-bellum period was multiplied after 1945, and the negative features were treated as representative features. Hence, probably, such notions as bourgeoisie hypocrisy, meanness, smugness, or even neo-smugness.

The scantiness of the middle class is particularly well visible in those regions of the country which, in the already fallen socialist formation, had been defined as the industrial centers constituting the fundament of the working class. The ideological ascription of the civilizational mission to that class, the financial depreciation of higher

education against the highest economic status and prestige of the graduates of schools for workers, frequently functional illiterates, deepened the distortion of the pyramid. The Katowice region provides good examples of such processes. Additionally, the history of Upper Silesia, especially in the last two hundred years, made the regional educational elites, middle classes, and upper classes very scanty. What is more, their historical members frequently --- by force or freely --- underwent a national conversion, which made the social and professional success much easier. In such typical regions of the real socialism the construction and expansion of the middle class will surely be difficult, though possible, taking into consideration their intellectual, demographic or economic potential.

The arising middle class can be easier described than precisely defined. There are, however, numerous features which can be ascribed to that social group, and among the most important ones I would count education, ways of earning money, the level of income, the family oriented life strategy, professional success and, finally, the standard and the style of living. I would also assume that its members are characterized by the investment-consumptive life attitude rather than that of contestation. An important distinguishing feature of that class are the phenomena of individualism, self-development, and creativity.

Marek S. Szczepański

La classe moyenne: complète la pyramide

R é s u m é

Cet article est consacré à la classe moyenne se constituant au cours de la transformation de la Pologne. Les valeurs de cette classe, reconnue déjà par Aristote, ont été appréciées, même sans se référer au philosophe antique, par plusieurs sociologues et politologues intéressés par la transformation polonaise. Les participants de ce débat s'accordent en général que c'était la bourgeoisie qui constituait le fondement de notre classe moyenne contemporaine, non valorisée suffisamment et pour l'instant assez faible. Cette classe a été historiquement constituée par les gens liés intimement et d'une façon durable à la ville pour des raisons professionnelles, familiales et affectives, réalisant un certain mode de vie, situés entre les pauvres et les plus riches citadins. A l'époque du socialisme dit réel, la bourgeoisie est devenue, toutes proportions gardées, la classe morte et le bourgeois a été remplacé par un habitant de la ville, souvent inscrit dans le cadre des bâtiments construits à l'instar des HLM (habitation à loyer modéré). La critique exagérée de certains traits caractéristiques du bourgeois polonais, du *filistre* d'avant la guerre, a été encore amplifiée après 1945, et on a considéré cette critique, péjorative par principe, comme l'image de la classe entière. C'était certainement la source des notions suivantes: l'hypocrisie bourgeoise, avidité bourgeoise, la petite bourgeoisie, enfin la néo-petite bourgeoisie.

On a constaté que la classe moyenne était surtout absente dans les régions où avant la chute du régime socialiste il y avait des centres industriels, la base pour que la classe ouvrière se développe. Celle-ci étant reconnue en tant que porteur de la mission civilisatrice, on dépréciait les gens de la formation intellectuelle du niveau supérieur en diminuant leurs moyens économiques pour apprécier la classe ouvrière représentant la formation scolaire du niveau très bas, dite professionnelle, mais fonctionnellement presque analphabète par des moyens aussi bien économiques que ceux du prestige; ce qui déformait foncièrement la pyramide sociale. C'est la voïévodie de Katowice ou celle de Silésie qui sert d'exemple de ces processus. Il faut ajouter que la situation historique de la Haute Silésie, surtout pendant deux siècles derniers, était la raison pour laquelle les élites d'éducation, classes supérieure ou moyenne étaient très peu nombreuses. En plus, leurs membres devaient assez souvent se déclarer, en se „convertissant” volontairement ou involontairement, quant à leur nationalité allemande, ce qui facilitait leur promotion sociale ou professionnelle. Par contre, dans ces régions dites „d'avant garde” à l'époque du régime socialiste la reconstruction et le développement de la classe moyenne étaient certainement plus difficiles bien que possibles, vu leur potentiel social, scientifique, intellectuel ou démographique et économique.

C'est plus facile de décrire que de définir la classe moyenne en train de se constituer. Il y a beaucoup d'indices qui pourraient servir à distinguer ce groupe mais d'après moi ce qui est essentiel ce sont le niveau d'éducation, la profession choisie, le niveau des revenus, les stratégies de la vie axées sur le succès professionnel et celui dans la vie familiale enfin le mode ou le niveau de vie. J'aurais aussi admis que les membres de cette classe se distinguent par leur tendances à investir et à consommer plutôt que par leur attitude de contestation. Les traits distinctifs de ce groupe ce seraient aussi: nouvel individualisme, autoréalisation et créativité.